



Nobliści w Gdańsku

O przyszłości i pokoju

tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Świątecznie nam się robi, trochę za sprawą puckiego jarmarku. To nie tylko promocja zdrowego odżywiania, ale pomysł na wsparcie miejscowego hospicjum (s. V). Okres świąteczny na pewno sprzyja częstszym spotkaniom. A jak spotkania, to i rozmowy. Odważni jak zwykle jezuici proponują nietypowy portal bez pytań kłopotliwych. Warto zajrzeć na s. III. A jeśli pozostanie jeszcze trochę czasu na spacer, proponujemy pierwszą z odpustowych parafii w Roku św. Pawła. Do Orła zaprasza proboszcz ks. Henryk Hildebrandt. Gdzie to jest? Czytaj na s. VIII.

– Przyjechaliliśmy po to, żeby złożyć hołd „Solidarności” i Lechowi Wałęsie – powiedział były prezydent Republiki Południowej Afryki Frederik de Klerk.

Rocznica przyznania Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla zgromadziła w Gdańsku czworo noblistów. Oprócz de Klerka, obok Wałęsy zasiedli także Adolfo Pérez Esquivel z Argentyny, który walczył z wojskową dyktaturą w swoim kraju, oraz Shirin Ebadi, która otrzymała Nobla za walkę o demokrację i prawa kobiet w Iranie. Największe emocje wzbudził jednak duchowy przywódca Tybetu Dalajlama XIV. Kiedy wszedł na scenę, aby wziąć udział w spotkaniu z młodzieżą w ramach Forum Młodych, ci przywitali go owacjami na stojąco. Dyskusja – młodzi ludzie mogli



Dalajlama XIV został powitany owacjami na stojąco. Potem wraz z pozostałymi noblistami wziął udział w żywej dyskusji

bowiem zadawać noblistom pytania – dotyczyła szeroko rozumianego pokoju: niepodległości Tybetu, oceny postępowania Rosji czy też tarczy antyrakietowej w Polsce. W przeciwieństwie do młodzieży dziennikarze skupili się natomiast

na ocenie obecnego światowego kryzysu finansowego czy wydarzeń w Gruzji. Shirin Ebadi stwierdziła, że społeczeństwa krajów rozwiniętych powinny ograniczyć swój konsumpcyjny styl życia.

Ks. Sławomir Czalej

Niczym potężna rzeka



Dziękujemy dziś Bogu za tamto zdarzenie sprzed 25 lat, które wielu dodało ducha, pozwoliło iść pewniej, śmiaiej, odważniej drogami polskiej nadziei – mówił metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódz podczas Mszy św. w intencji prezydenta Lecha Wałęsy z okazji 25. rocznicy przyznania mu Pokojowej Nagrody Nobla. – Dziękujemy ludziom, którzy tę decyzję podjęli, ogłosili światu, a poprzez to zwrócili jego oczy na Polskę i na pana – piątego laureata tej prestiżowej nagrody pośród synów i córek narodu polskiego: po Marii Curie-Skłodowskiej, Henryku Sienkiewiczu, Władysławie Reymoncie, Czesławie Miłoszu.

Więcej na str. VI–VII

GDAŃSK. Abp Sławoj Leszek Głódz przekazuje znak pokoju rodzinie Lecha Wałęsy



ANDRZEJ URBAŃSKI

Abp Józef Kowalczyk

Idea solidarności objęła cały świat i stała się wyznacznikiem naszego globalnego bytowania w świecie i bycia człowiekiem na co dzień. Modlitwą dziękczynienia obejmując wszystkich ludzi, którzy tu, na Wybrzeżu, w stoczni i poza stoczną, kimkolwiek byli i są, solidaryzowali się z tą ideą. Podzielali program i wnieśli swój skuteczny wkład w jej rozwój, realizację i obronę. Modlimy się dalej o to, ażeby ta idea solidarności w Polsce, tak jak nas uczył Ojciec Święty tu, w Gdańsku na Zaspie, była przewodnią ideą naszego bytowania jako chrześcijan, jako katolików, po prostu jako ludzi. **Aby solidarność szła przed walką, jak mówił z całym naciskiem Papież, aby solidarność wyrażała się w czynach miłości.** Abyśmy poprzez te czyny byli rozpoznawani wszędzie, gdziekolwiek się znajdziemy. Włączam w eucharystyczną Ofiarę wszystkie intencje osobiste każdego z obecnych, całą rodzinę prezydenta Wałęsy, wszystkich tych, którzy go wspomagali. Prośmy Boga, abyśmy nie roztrwonili tego duchowego kapitału, który tutaj został zgromadzony.

Nuncjusz apostolski podczas Mszy św.
Gdańsk, 7 grudnia 2008 r.

Pamięć o poruczniku Dambku



KS. FILIP KRAUZE

Metropolita gdański spotkał się z przedstawicielami stowarzyszenia (R. Dambek stoi obok arcybiskupa S. L. Głódzia)

GDAŃSK-OLIWA. Kaszubsko-Kociewskie Stowarzyszenie im. Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” przygotowuje przyszłoroczne uroczystości 65. rocznicy mordu na por. Józefie Dambku. W związku z tym wydarzeniem 3 grudnia w sali gotyckiej kurii metropolitalnej abp Sławoj Leszek Głódź przyjął delegację przedstawicieli stowarzyszenia. Podczas spotkania rozmawiano

na temat legendarnego przywódcy „Gryfa Pomorskiego” oraz upamiętnienia jego postaci. Metropolita gdański żywo zainteresował się historią „Gryfa Pomorskiego”, którą w dużym skrócie opowiedział podczas spotkania Roman Dambek, prezes stowarzyszenia. Uroczystości odbędą się 8 marca 2009 r. w Gołubiu oraz w Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku. **au**

Nadzieja po stracie dziecka



ANDRZEJ URBAŃSKI

GDYNIA. Z okazji Światowego Dnia Palenia Świec i świąt Bożego Narodzenia 21 grudnia o godz. 15.30 w kaplicy Domu Rekolekcyjnego Jezuitów w Gdyni przy ul. Tatrzańskej 35 odbędzie się Msza św. dla rodziców po stracie dziecka. To wyjątkowe spotkanie dotyczy rodziców, którzy stracili swoje ukochane osoby w każdym wieku i na każdym etapie ciąży. Mszę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i krótką modlitwą o uzdrowienie poprowadzi o. Grzegorz Ginter. **au**

Modlitwa ze śpiewami z Taizé

SOPOT. Oczekiwanie na powtórne przyjscie Pana wciąż ożywia wspólnotę wierzących. Jak co miesiąc modlący się śpiewami z Taizé zbierają się – tym razem wyjątkowo w czwartek 18 grudnia – aby słuchać i wzywać wspólnie Chrystusa. Na to spotkanie zapraszają zwłaszcza tych, którzy kończą już przygotowania do udziału w Europejskim Spotkaniu Młodych w Brukseli, a także tych,

którzy duchowo chcą towarzyszyć kolejnemu etapowi Pielgrzymki Zaufania przez Ziemię. Jak zwykle każdy, kto chce pomóc w przygotowaniu modlitwy, jest zaproszony na próbę śpiewu o godz. 18.00 w salce przy plebanii oraz do wspólnej pracy w kościele o godz. 18.45 i bezpośrednio po modlitwie. Spotkanie odbędzie się w kościele św. Jerzego w Sopocie. **au**

Praca w poradniach rodzinnych

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Trwa gromadzenie danych o parafialnych doradcach życia rodzinnego. Wszystko po to, by dokonać niezbędnych weryfikacji przed wystąpieniem do gdańskiego metropolity o wydanie misji kanonicznych do pracy w poradnictwie rodzinnym. Przypominamy, że na podstawie Dyrektorium Duszpasterstwa Rodzin doradca podejmuje pracę w Parafialnej Poradni Rodzinnej po odpowiednim przygotowaniu, udokumentowanym dyplomem, po otrzymaniu misji kanonicznej (weryfikowanej zwyczajowo co 5 lat) i po zaangażowaniu przez księdza proboszcza. Najbliższy kurs dla kandydatów do pracy w Katolickich Poradniach Rodzinnych rozpocznie się 10 stycznia. Zajęcia odbywać się będą w wybrane soboty, począwszy od 10 stycznia 2009 r. w godz. od 9.00 do 15.00 w Domu Katechetycznym parafii Najświętszego Serca Jezusowego przy ul. Ks. Zator-Przytockiego 3. Kurs potrwa 1 rok. Informacje szczegółowe o kursie i zapisy: Anna Mrozewicz, tel. 508 350 903 lub e-mail anna.mrozowicz@poradnictwo.gda.pl. **au**

Dla szafarzy

GDYNIA. Adwentowy dzień skupienia dla wszystkich nadzwyczajnych szafarzy Komunii św., którzy dotąd zostali wprowadzeni do tej posługi, odbędzie się w sobotę 13 grudnia o godz. 11.00 w parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Gdyni. Na spotkanie można przywieźć książeczki szafarzy do przedłużenia wraz z pismem proboszcza oraz dwa zdjęcia do nowej legitymacji. **au**

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański

Rozmowy nie tylko o seksie

Portal bez pytań kłopotliwych

Ojciec Wojciech Żmudziński SJ

jest jednym z najaktywniejszych „odpowiadaczy” na pytania, których wstydzimy się lub boimy zadać. Na jezuickim portalu www.jezuici.pl/rozmawiamy pytania zadało już przeszło osiemset osób.

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: Coraz częściej Internet staje się ważnym narzędziem komunikacji pomiędzy młodym człowiekiem a księdzem. Czy to nie znak czasów, że wolimy komunikować się szybko, anonimowo i pewnie bez poczucia wstydu?

O. WOJCIECH ŻMUDZIŃSKI SJ: – Na pewno tak. Zresztą, kiedy dotarło do nas, w jaki sposób Internet kształtuje życie młodego człowieka i że szuka on w nim odpowiedzi na swoje życiowe pytania, musieliśmy zmobilizować swoje siły, żeby i to wyzwanie podjąć. Ludzie szukają odpowiedzi w Internecie, bo wydaje im się to o wiele prostsze, bo nie trzeba wstawać od biurka, nie wymaga to też zawierania znajomości z realnym człowiekiem. Bardzo często miewają także opory przed zawarciem takiej znajomości z księdzem. Nurtują ich przy tym pytania, z którymi nigdy nie wyszliby w czasie zwykłej rozmowy; pewnie jest to też powodowane fałszywym wstydem. Poprzez pierwszy kontakt staramy się zachęcić – zwykle młodego człowieka – do kontaktu z kapłanem w swojej parafii, po to, żeby ten dialog nie zakończył się jedynie w świecie wirtualnym.

Kiedy strona powstała? Z jakiego rodzaju pytaniami się spotykacie?

– Strona powstała kilka miesięcy temu. Była to inicjatywa naszego prowincjała o. Dariusza Kowalczyka. Jezuici udzielają się zresztą w różnych mediach. Żeby jednak nie rozpraszać swoich sił i dać się łatwiej znaleźć, postanowiliśmy podjąć się pod istniejący już portal jezuicki. Nie jest to portal, który

szybko i od razu da odpowiedź na wszelkie pytania i wątpliwości. Przede wszystkim zachęcamy do dalszych poszukiwań w świecie realnym.

Czy wszystkie pytania są poważne?

– Tak je traktujemy. Jestem świadomy, że niektóre pytania mogą być prowokacją, np. czy seks oralny jest grzechem czy też nie. Chcemy, żeby pytający zostali skonfrontowani z nauką Kościoła, która nie rozstrzyga szczegółowych sytuacji, ale mówi, co jest najistotniejsze i jak Bóg patrzy na człowieka.

Wątpliwości nadal więc zostają?

– Nie dajemy odpowiedzi, jeżeli ktoś pyta o konkretną sytuację, z jaką ma do czynienia. Nie da się udzielić odpowiedzi, zanim się z człowiekiem nie porozmawia, zanim się go nie pozna. Chrześcijaństwo to nie jest kodeks prawny, który jasno klasyfikuje ludzkie czyny; wiadomo przecież skądinąd, że czyn czynowi jest nierówny.

Czy sprawy seksu są dominujące w pytaniami?

– Pytania, na które najchętniej odpowiadam, to te dotyczące Biblii, bo teologia biblijna jest jakby moją specjalizacją. Natomiast pojawiają się oczywiście pytania o sprawy seksualne. Okazuje się, że katolicy bardzo często przyjmują za oczywiste to, co oczywiście nie jest. Pytają wprost, dokąd mogą się posunąć, żeby nie zgrzeszyć i chcieliby jasno usłyszeć, w jakim momencie mówimy o grzechu. Wiele pytań, na które odpowiadałem, dotyczyło



Aktywność o. Wojciecha Żmudzińskiego to nie tylko Internet, ale także telewizja

antykoncepcji, którą wielu wierzących utożsamia lub stawia na tym samym poziomie co aborcję. Bardzo trudno jest „odkręcić” w mentalności katolików, że antykoncepcja i aborcja są od siebie tak bardzo odległe, iż mówienie o tych dwóch problemach w jednym zdaniu przynosi Kościołowi wiele szkody.

Co zatem z antykoncepcją?

– Pytania są kierowane do nas zasadniczo przez młode małżeństwa, przeżywające dość trudne sytuacje, np. choroba jednego z małżonków. Brakuje im niekiedy dość jasnego wyjaśnienia, że antykoncepcja nie jest tematem tabu. Kiedy sięgamy do dokumentów Soboru Watykańskiego II, widzimy, z jak wielką wyrozumiałością Kościół

traktuje małżonków i jak wielką wolność zostawia im w układaniu ich życia małżeńskiego. To, co robią w łóżku, nie powinno w ogóle księdza obchodzić.

Ale pytania nie dotyczą tylko seksu.

– Młodzi ludzie pytają o pewne kwestie z katechezy, zwykle takie, z którymi się nie zgadzają, albo ich zdaniem nie są one dostatecznie wyjaśnione. Są to zwykle trudne pytania, ponieważ z jednej strony nie chcemy zniechęcić pytających, a z drugiej nie można podważać autorytetu katechety. Pytania te ujawniają duży lęk przed popełnieniem grzechu; są dowodem nieumiejętności połączenia Bożego miłosierdzia ze sprawiedliwością. ■

Jedno z pytań

Szczęść Boże! Jesteśmy małżeństwem, mamy trójkę dzieci, a każdy z porodów odbywał się za pomocą cesarskiego cięcia (z powodów wyłącznie fizjologicznych). W dodatku dwie pierwsze ciąży żona poroniła (a więc jest po 5 ciążach, 3 porodach), a w czasie każdej ciąży była na zwolnieniu lekarskim z powodu zagrożenia ciąży. (...) Obecnie żona znów jest w ciąży i chyba nie muszę specjalnie opisywać reakcji ginekologów. „Ciąża?! Po 3 cesarskich cięciach i wcześniejszych problemach?! W pani wieku (39 lat)! Dlaczego nie podwiązała pani jajowodów po ostatniej »cesarce« (w szpitalu nikt nie pytał ani nie proponował)?”

Dlatego mam pytanie. Ponieważ nie dopuszczamy nawet cienia myśli o innym niż poród „rozwiązaniu problemu”, chciałbym jednak wiedzieć, co Kościół mówi o podwiązaniu jajowodów (a więc, de facto, sterylizacji) w tej sytuacji. Już teraz żona boi się, że trzykrotnie cięta macica może nie wytrzymać, że ona sama może nie znieść, a nawet nie przeżyć kolejnej ciąży...

Odpowiedź na stronie www.jezuici.pl/rozmawiamy

Gdańsko-szwedzkie refleksje o świętości w dniu św. Łucji

Ze świecą szukać



Dr Ewa Wojacek do dziś wspomina uczestnictwo w orszaku św. Łucji. PONIŻEJ: studencki orszak sprzed lat na Uniwersytecie Gdańskim



Co roku korytarzami Uniwersytetu Gdańskiego 13 grudnia wędruje orszak przebranych studentów. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że niektórzy mają na głowach świece.

Okres przygotowań do świąt to dobry moment na refleksje wokół świętości. Proponujemy przyjrzeć się pewnej wyjątkowej postaci, którą za wzór mogliby brać współcześni młodzi ludzie. A wszystko w kontekście wydarzenia, które od wielu lat co roku powtarza się na Wydziale Filologiczno-Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego.

Nie tylko pierniki

Na temat św. Łucji najwięcej wiedzą studenci skandynawistyki. To właśnie oni co roku 13 grudnia organizują specjalny orszak św. Łucji. Wędrują po całym budynku wydziału filologicznego i historycznego, śpiewając po szwedzku piosenki i częstując wykładowców w każdej sali piernikami. Dr Ewa Wojacek z Uniwersytetu Gdańskiego do dzisiaj chętnie wspomina moment, kiedy pierwszy raz założyła na siebie białą suknię i wybrała się na wędrowkę po uczelnianych korytarzach. Do tego święta przygotowywali się od początku października. – Uczyliśmy się szwedzkich piosenek na św. Łucję, co nie było wcale rzeczą łatwą, gdyż na I roku skandynawistyki zaczynaliśmy się ledwie uczyć tego pięknego, aczkolwiek zupełnie nam dotąd nieznanego języka – opowiada. Gdy po wielu godzinach żmudnych przygotowań nadchodził długo oczekiwany przez wszystkich dzień 13 grudnia, zgodnie z tradycją św. Łucją zostawała najwyższa blondynka na roku skandynawistyki. Za nią ze świecami w rękę i śpiewem na ustach paradowali po całym gmachu Uniwersytetu Gdańskiego pozostali studenci. Najwięcej w orszaku było kobiet, choć nie brakowało też mężczyzn. Wieczorem studenci docierali do szwedzkiego konsulatu, gdzie odbywała się druga część uroczystości. Jeszcze nie tak dawno można było podziwiać takie zwyczaje w szwedzkim kościele dla marynarzy Svenska Sjömanskyrkan przy ul. Jana z Kolna w Gdyni. Po występach przedstawiciele orszaku goszczeni byli przez konsula i zarazem pastora szwedzkiego. Zasiadali przy suto zastawionym stole wraz ze skandynawskimi marynarzami i ich rodzinami, delektując się smacznymi piernikami i grzonym winem.

Rozświećta codzienność

Symbolika światła i ciepła od dawna była dla Szwedów bardzo ważna. Częstym motywem w literaturze skandynawskiej była np. tęsknota i podróz do słonecznej Italii. W każdym szwedzkim domu na początku Adwentu ustawia się w oknie stożkowaty świecznik z 7 lampkami. Zwyczaj ten zagościł także u nas, choć wielu nie zna pierwotnych źródeł jego pochodzenia.

Dzień św. Łucji przypadający 13 grudnia jest w Szwecji bardzo uroczysto obchodzony. – Co roku świętuje się go hucznie dosłownie wszędzie: w przedszkolach, szkołach, zakładach pracy, a także w gronie znajomych i przyjaciół. I może nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że Szwedzi są przecież wyznawcami religii protestanckiej i jako luteranie od stuleci nie uznają kultu świętych – podkreśla dr Wojacek. Skąd zatem bierze się tak wielkie zamiłowanie do tej właśnie świętej? Trzeba tutaj zaznaczyć, że oprócz św. Łucji do dziś nawiązuje się w Szwecji do symboliki jedynie dwóch innych świętych: św. Marcina i św. Jerzego. – Zastanawiające jest przy tym, że w zupełnie zapomnianej popadła tam np. św. Brygida Szwedzka, której kult i ślady na trwałe zachowały się z kolei w naszym rodzinnym Gdańsku (choćby zakon siostr brygidek czy też kościół św. Brygidy) – opowiada dr Ewa Wojacek. Wydaje się zatem, że Szwedzi nawiązują do wspomnianych wyżej świętych w zupełnie inny niż my sposób, inaczej interpretując związane z nimi symbole.

Istota światła

Symbolem św. Łucji jest światło, gdyż ta włoska święta z Syrakuz była torturowana i wyłupiono jej oczy, ale tym właśnie sposobem ocalała swe dziewictwo. – Tak jak oczy umożliwiają nam patrzenie, tak też bez światła nie możemy zobaczyć niczego w mroku – mówi dr Ewa. To stwierdzenie jest o tyle istotne dla zrozumienia szwedzkiego święta św. Łucji, że przypada ono w najkrótszy dzień roku, kiedy to ciemność spowija cały świat przez najdłuższy czas. Św. Łucja, przedstawiana jako panna młoda w długiej białej szacie, w wieniec z czterema (czyżby nawiązanie do adwentowych tradycji?) płonącymi świecami na głowie wędruje wtedy o zmroku wraz ze swoim orszakiem od domu do domu, by rozświecić ciemności. Jej orszak składa się z młodzieńców (*stjärngossar*), w długich spiczastych czapkach z motywem gwiazd na głowach i z gwiazdami w rękę, oraz z druchen (*tårnor*) noszących wieniec. Wszyscy oni, podobnie jak sama św. Łucja, ubrani są w długie białe szaty i trzymają w rękach świece. Idąc, częstują wszystkie napotkane osoby słynnymi szwedzkimi pierniczkami (*pepparkakor*) i korzennym grzonym winem (*glögg*). W czasie tej wędrowki śpiewa się znaną na całym świecie neapolitańską piosenkę *Santa Lucia* (oczywiście w tłumaczeniu szwedzkim) oraz rodzime piosenki szwedzkie o stajennym Stefanie *Staffan var en stallebräng*, o zapaleniu świec bożonarodzeniowych, jak również typowe pieśni adwentowe.

Świątecznie i rodzinie

Pomysły nie tylko na wigilię

– Puck już w XIV wieku uzyskał prawa organizowania jarmarków, stąd wracamy do tradycji.

Jest to dla nas okazja nie tylko do promocji miasta, ale przede wszystkim do spotkania –

mówi Aneta Szopny, współorganizator imprezy.

Od 4 do 6 grudnia już po raz drugi odbył się na puckim rynku Jarmark Świąteczny, organizowany pod hasłem „Rynek pełen ryb”. Trzydniowa impreza nie tylko promowała częstsze spożywanie smacznych i zdrowych ryb, ale także zintegrowała lokalną społeczność i przybyłych do Pucka gości w dziele pomocy puckiemu hospicjum.

Europejskie tradycje

– Ryby to nie tylko olej i patelnia, a że można je przyrządzić na dziesiątki sposobów, świadczą tutaj wyroby – mówi Szopny. Pomorskie specjały przyrządzili przyszli szefowie kuchni z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Kłaninie. Co ważne, jeżeli komuś szczególnie zaśmakowała jakaś rybną potrawa, mógł od uczniów wziąć



Gwiazdą wieczoru była Irena Jarocka. PONIŻEJ: Bombka udekorowana przez ks. Jana Kaczkowskiego

karteczkę z gotowym przepisem. – Na wigilię będzie jak znalazł – mówi jedna z mieszkanki Pucka, obeznana już co nieco z rybnymi nowinkami. Jednym z nowych pomysłów prezentowanych na rynku był... bigos z kalmarów.

Centrum jarmarków świątecznych są nasi zachodni sąsiedzi. – Tam jarmarki adwentowe, wprowadzające nas w klimat Bożego Narodzenia, w tajemnicę spotkania, cieszą się wielkim zainteresowaniem – podkreśla Aneta Szopny.

Gwiazdą wieczoru była znana piosenkarka Irena Jarocka. – Utwory, które dzisiaj zaśpiewałam, pochodzą z mojej najnowszej płyty „Małe rzeczy”, a są to koledy w języku polskim i angielskim – mówi. A małe rzeczy zdaniem Ireny Jarockiej tworzą też czasem dzieła wielkie. Tak właśnie dzieje się z Puckim Hospicjum Domyim im. o. Pio.

Bombki i loterie

W ubiegłym roku w ostatniej chwili organizatorzy wpadli na pomysł zorganizowania loterii na rzecz puckiego hospicjum. W tym roku hitem, który rozbawił wszystkich, było malowanie bombek na choinkę przez samorządowców

i ks. Jana Kaczkowskiego, dyrektora hospicjum. – Jak się ma wadę wzroku minus siedemnaście, maluje się bombkę nieco dramatycznie... Ale udało mi się ją nieco „obciapać”



w nowoczesne je-sienne impresje – mówi ks. Jan. W zeszłym roku udało się zebrać dla chorych ponad 2000 zł.

Ale nie o pieniądze tu przede wszystkim chodzi. – Ważne jest, że ludzie mają poczucie, iż jest to ich dzieło. Młodzież z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych oddolnie i po raz trzeci organizuje już koncert, wieczornicę, na której zbierają pieniądze na hospicjum – podkreśla ks. Kaczkowski. Ale również latem, sprzedając lody, wystawiają puszki z prośbą o przekazywanie napiwków na rzecz hospicjum. – A przecież mogliby je przeznaczyć na piwo czy inne przyjemności – cieszy się ks. dyrektor. Dzięki otwartym i wrażliwym sercom udało się miesiąc temu spełnić marzenie dwudziestoletniego młodzieńca, który pragnął spotkać się z Benedyktem XVI. – Spotkanie doszło do skutku. Twarz Papieża stała się podczas rozmowy bardzo poważna. Wiem, że rozmawiali o chorobie i o odchodzeniu... – mówi ks. Jan. Podczas jarmarku pieniądze na hospicjum zbierali wolontariusze z Centrum Aktywizacji Młodzieży, prowadzący loterię fantową, za dowolny datek można było także pojechać na karuzeli

albo zrobić sobie zdjęcie w stroju Kaszuby i Kaszubki, wkładając głowę w otwór wycięty w dykcie. – Ponadto wystawcy ludowi, a było ich w tym roku dwunastu, ofiarują nam słodycze czy też swoje rzeźby, z których dochód także wspomaga nasze dzieło pomocy chorym – mówi Marta Balicka, współorganizator przedsięwzięcia.

Tęsknota za aniołami

Jednym z wystawców z Żelistrzewa był Wojciech Wesslerling. Promował anioły. – Ludzie za nimi tęsknią. Kiedyś rzeźbiłem też kaszubskie diabły, ale przestałem – mówi Wesslerling. Anioły Wojciecha nie tylko są ubrane w kaszubskie stroje, ale niosą przede wszystkim przesłanie. – Nie mogą być takie infantylne i komercyjne, ale mają wnieść w życie człowieka jakieś wartości – mówi rzeźbiarz. Był więc anioł otwartego serca, w którego wnętrzu jest światło, i anioł z chlebem życia, czyli Eucharystią. Czasami są i takie niosące „gwiazdę przeznaczenia”, dla twórcy z Żelistrzewa będącą gwiazdą betlejemską, w którą wpisuje się życie człowieka. Jeden z aniołów został oczywiście przekazany dla hospicjum. – W zeszłym roku ofiarowałem krzyż, ale bez postaci Chrystusa, tylko z dwoma literami: alfą i omegą. Bo Chrystus jest bramą: początkiem i końcem – mówi poruszony. Anioł ofiarowany w tym roku wzywa do otwarcia serca i ofiarowania innym tego, co jest w nim najcenniejsze.

Ks. Sławomir Czalej



Jeden z aniołów Wojciecha Wesslerlinga

Niczym potężna rz

HOMILIA

**ABP. SŁAWOJA
LESZKA GŁÓDZIA**

wyłoszona
7 grudnia 2008 r.
w bazylice
Mariackiej
podczas Mszy św.
**w intencji
prezydenta Lecha
Wałęsy z okazji
25. rocznicy
przyznania
mu Pokojowej
Nagrody Nobla.**



Abp Sławoj Leszek Głódź



Prezydent Lech Wałęsa (na zdjęciu w towarzystwie rodziny) nie krył swego

Spotykamy się na modlitwie w adwentowym klimacie oczekiwania i zamyślenia nad drogami naszego życia. Kościół nawołuje nas do wewnętrznej przemiany, do zerwania z grzechem, także do refleksji nad ostateczną perspektywą dziejów świata i człowieka. Mówi nam o dniu, kiedy „przychodząc na końcu czasów sądzić żywych i umarłych, chwalebny Chrystus objawi ukryte zamiary serc i odda każdemu człowiekowi w zależności od jego uczynków oraz jego przyjęcia lub odrzucenia łaski” (KKK 682).

W czas adwentowej modlitwy Kościoła włączamy dziś intencję dziękczynną tej Mszy świętej. Sprawujemy ją z okazji 25. rocznicy uhonorowania pana prezydenta Lecha Wałęsy Pokojową Nagrodą Nobla! Sprawujemy w jego intencji, w intencji tych wszystkich, którzy towarzyszą jego drodze życia. Wyśpiewamy hymn wdzięczności i dziękczynienia *Te Deum*.

Gdańsk uroczystymi obchodami przypomina tamten pamiętny październikowy dzień sprzed ćwierćwiecza, kiedy świat obieğa wiadomość o przyznaniu

Lechowi Wałęsie, przywódcy „Solidarności”, Pokojowej Nagrody Nobla. Rozświeciła ta wiadomość tamten ciemny czas naszej ojczyzny – delegalizacji „Solidarności”, szykan, aresztowań, internowań, różnorodnych represji. Ciemny czas rozpoczęty grudniową nocą 1981 roku. Przywołujemy podczas tych rocznicowych uroczystości sceneryę tamtych dni, ich kontekst, rozpamiętujemy ich znaczenie dla Polski, dla jej drogi ku wolności, także dla polskiego dziś, także dla Polski jutra. Solidarność dla przyszłości!

Wolna, sprawiedliwa, braterska

Znowu przed naszymi oczyma staje to wielkie doświadczenie naszego narodu – „Solidarność”. Jej droga, jej etos, jej pokojowa walka o to, „aby Polska była Polską” – wolną, sprawiedliwą, braterską. Także jej związek, silny, mocny, autentyczny, lepiej powiedzieć – naturalny, z rzeczywistością wiary, czerpiący siłę z ewangelicznego postania miłości i nadziei. Te wartości były akcentowane w te dni srebrnego jubileuszu! Czynili to nobliści i politycy, i sam laureat.

Świadectwem tych naturalnych związków ludzi „Solidarności”, twórców „Solidarności”, przywódców „Solidarności” z Chrystusem i Jego Kościołem jest ta modlitewna wspólnota, która gromadzi w bazylice Mariackiej pana prezydenta Lecha Wałęsę i jego najbliższych – małżonkę, dzieci, rodzinę, przyjaciół – uczestników wspólnej drogi „Solidarności”.

Także mieszkańców Gdańska, miasta, które tak mocno zostawiło ślad na polskiej drodze ku wolności – drodze Grudnia 1970 i drodze „Solidarności”. Mieszkańców Gdyni, gdzie równie silnym płomieniem rozpałała się żagiew robotniczego, stoczniowego protestu, która zaowocowała powstaniem „Solidarności”. Miasto, z którego płyną przesłania mocne i trwałe, jak powiedział prezydent Gdańska Paweł Adamowicz przedwczoraj.

Mieszkańców Pomorza, którzy wtedy, od sierpnia 1980 r. po grudzień 1981 r. i później, w latach stanu wojennego, dali tak piękne, tak bogate, tak różnorodne świadectwo swej miłości do ojczyzny, do Kościoła, do ideałów „Solidarności”.

Bądźcie pozdrowieni wszyscy imieniem Bożym.

Bądźcie pozdrowieni w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego!

Bądźcie pozdrowieni od biskupa Gdańska, który rozumie wartość dziedzictwa „Solidarności”, bo jest to także cząstka jego własnego dziedzictwa: zapisanego w sercu, w pamięci. Dziedzictwa dawnego kapelana białostockiej „Solidarności”.

Nowe niebo i nowa ziemia

Sprawiedliwość – wielkie wołanie ludzkości, rozlegające się w różnych epokach. Powiedzieć można, że dzieje człowieka są naznaczone tym wciąż niewygasłym pragnieniem sprawiedliwości – politycznej, obywatelskiej, tej dotyczącej zagadnień ludzkiej pracy, urzędzeń społecznych, życia rodzinnego, ładu ludzkich serc. I drugie wołanie ludzkości, które biegnie przez stulecia. Wołanie o pokój. Ten prawdziwy pokój, którego nie sposób osiągnąć bez sprawiedliwości i miłości, bez szacunku do drugiego, bez uwzględnienia jego praw – obywatelskich, pracowniczych. Także bez poczucia

zeka



ego wzruszenia

głębokiej z nim wspólnoty, bez ducha prawdy, która zwycięża kłamstwo, małość, nikczemność, stawianie na plan pierwszy interesów grup, klik, partii. Wreszcie bez zdolności przebaczenia, bez ciągłego wysiłku skierowanego na duchowy rozwój. Pokój dla naszych serc – dla Polski – obywatelskiej i braterskiej.

To o taki kształt pokoju, to o taki kształt sprawiedliwości zabiegał ruch „Solidarności”, wielki ruch obywatelski, związkowy, moralny, którego Pan, Panie Prezydencie, był współtwórcą i liderem – poczynając od sierpniowych strajków 1980 roku. Liderem niekwestionowanym, wybranym przewodniczącym NSZZ „Solidarności” głosami delegatów, reprezentujących miliony członków związku, podczas historycznego I Zjazdu „Solidarności” w hali gdańskiej Oliwii.

O taki kształt pokoju, wyrosłego na gruncie sprawiedliwości, prawdy, miłości, a nie na dyktacie siły, przymusu, nakazu i zakazu, apelował Jan Paweł II w pamiętnym liście skierowanym po wprowadzeniu stanu wojennego do generała Jaruzelskiego.

Z perspektywy lat patrzymy na czas „Solidarności”. Na tamten poryw polskich serc, na tamten powiew wiatru od morza, który zdynamizował drogę ku nadziei milionów: stoczniowców, portowców, górników, hutników, różnorodnie kręgi polskiej pracy, środowiska uczelniane, inteligentki – Polskę całą od Bałtyku po gór szczyty, po Śląsk cały i Podkarpacie – po Ustrzyki. Patrzymy na tamten czas, który pozwolił związać węzłem wspólnoty miliony i je upodmiotowić. Przecież każdy z członków tego wielkiego ruchu czuł się potrzebny i odpowiedzialny. Znajdował swoje miejsce pośród wspólnoty. Realizował swoje ambicje nie w konflikcie, nie w zajadłej politycznej grze, nie wygrywaniu jednych przeciw drugim. Czy to nie obraz naszego czasu, kondycji moralnej politycznych elit, których członkowie jakże często zapominają, że tam ich początek – w ruchu „Solidarności”?

Niczym potężna rzeka

To był ruch, który przecież w różnorodny sposób związał się z tym Pawłowym nakazem, który w szczególny sposób w tamtych latach znalazł dostęp do polskich serc i sumień: „Jeden drugiego brzemiona noście” (Ga 6,2). „Solidarność” była niczym potężna rzeka, o nurcie potężnym i bystrym. Dopływy, które go zasilają, choć napływały z różnych stron ojczyzny, łączyły się w wielki nurt wspólnoty, nadziei, społecznej odpowiedzialności za ojczyznę, prowadzonego środkami pokojowymi protestu przeciwko niewydolnym strukturom, lekceważeniu polskiej pracy, manipulowaniu naszą historyczną pamięcią.

W takim kontekście trzeba zobaczyć tę nagrodę – Pokojową Nagrodę Nobla, przyznaną 5 października 1983 r. panu Lechowi Wałęsie. Jeszcze niedawno jednemu z internowanych, „osobie prywatnej”, jak wtedy mówiono. Pamiętamy, jak wiele czyniono, aby do przyznania tej nagrody

nie dopuścić. Aby zdeprecjonować postać Lecha Wałęsy, którego nazwisko – na całym świecie – było synonimem „Solidarności” i jej niezwykłej walki, której jedynym orężem była prawda i ewangeliczne orędzie pokoju. (...)

Tamta Pokojowa Nagroda Nobla, Panie Prezydencie, stała się w wymiarze świata takim jaśniejącym znakiem zwycięstwa. Pięknym i mocnym znakiem wrażliwego sumienia Europy i świata.

Odważniej drogami nadziei

Dziękujemy dziś Bogu za tamto zdarzenie sprzed 25 lat, które wielu dodało ducha, pozwoliło iść pewnie, śmiało, odważnie drogami polskiej nadziei. (...) Dziękujemy ludziom, którzy tę decyzję podjęli, ogłosili światu, a poprzez to zwrócili jego oczy na Polskę i na Pana – piątego laureata tej prestiżowej nagrody pośród synów i córek narodu polskiego: po Marii Curie-Skłodowskiej, Henryku Sienkiewicz, Władysławie Reymonie, Czesławie Miłoszu.

10 grudnia 1983 r. odbyła się uroczystość wręczenia nagrody. Odebrała ją w Pana imieniu żona Danuta z najstarszym synem Bogdanem. „Czy moi koledzy, którzy siedzą w więzieniu lub są pozbawieni pracy, mogliby mi towarzyszyć w tym dniu? jeśli nie – to znaczy, że nie nadszedł jeszcze dla mnie czas świętowania” – tak uzasadniał Pan wtedy swoją decyzję, aby nagrody nie odbierać osobiście. Były też przecież uzasadnione obawy, że jeśli Pan pojedzie do Oslo, nie będzie już mógł z tej podróży powrócić do Gdańska. Tamtego wieczoru Pańskie nazwisko było najważniejszym nazwiskiem świata.

To był głos „Solidarności”, to była ekspozycja jej zasad, jej racji, jej praw, jej nadziei. Przyjąłeś bowiem tę nagrodę, Panie Prezydencie, jako – cytuję teraz Twoje słowa – „nagrodę dla »Solidarności«, dla ludzi i spraw, o które walczyliśmy w duchu pokoju i sprawiedliwości”. Mówiłeś światu o polskiej historii, która choć „wpajała nam nieraz poczucie goryczki i bezsilności”, była przede wszystkim wielką lekcją nadziei. Mówiłeś o sierpniowym zrywie, w którym chodziło o coś „znacznie więcej niż o materialny byt”: robotnicy wystąpili w nim jako przedstawiciele narodu, jego

praw, jego aspiracji, a związek „Solidarność” „stał się wielkim ruchem moralnego i społecznego wyzwolenia”. I powiedziałaś także światu, stan wojenny mając na uwadze, że „społeczeństwo polskie ani nie dało się złamać, ani nie weszło na drogę gwałtu i bratobójczej walki”, że to polskie doświadczenie – trudne i dramatyczne – „jest doświadczeniem skierowanym w przyszłość” – i tak mówimy dziś i wczoraj!

Pęta niewoli zerwane

Wolność przyszła do ojczyzny. Runął berliński mur. Zerwały pęta niewoli narody Europy Środkowo-Wschodniej, tyle lat zniewolone. Zrealizowało się posłanie Zjazdu „Solidarności” skierowane do tych narodów – profetyczne przesłanie nadziei. Lech Wałęsa, przywódca „Solidarności”, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1983 r., został z woli narodu pierwszym prezydentem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, wreszcie wolnej, wreszcie niepodległej pośród narodów świata. W salach Zamku Królewskiego w Warszawie odebrał z rąk konstytucyjnego Prezydenta II Rzeczypospolitej, Ryszarda Kaczorowskiego, wiernego strażnika na obczyźnie Polski Niepodległej jej Konstytucji, insygnia władzy prezydenckiej. To był owoc drogi „Solidarności”, drogi bezkrwawej walki w duchu pokoju i sprawiedliwości. Wczoraj prezydent Gdańska powiedział: „Z Gdańska płynie przesłanie pewne; przesłanie, co zmienia świat”. (...)

To tutaj jakże wielu serc płynęła ufna modlitwa zawierzenia. Był Pan jednym z nich – człowiekiem zawierzenia. Nie ukrywał Pan tego, manifestował Pan to. Wizerunek Matki Bożej w klapie był tego znakiem. Patrząły na ten znak tysiące. Tak jak tysiące – w szeregi „Solidarności” – wносиło to wiano wiary, wierności Chrystusowi i Matce Najświętszej. Polskie wiano, które otrzymali w rodzinnych domach i w parafialnych wspólnotach.

Modlitwa kruszy żelazo! Żelazna kurtyna opadła. Budować nam trzeba przyszłość na wartościach. Trzeba nam pokoju serc. Na taki nowy przełom – dialogu i pokoju, harmonii społecznej i pojednania czeka Polska, czeka Kościół, czeka Chrystus! Chryste, obdarz nas pokojem! Trzeba nam Polski obywatelskiej i braterskiej. ■



Proboszcz ks. Henryk Hildebrandt zaprasza do kościoła



Figura św. Pawła jest kopią XVIII-wiecznej rzeźby z Żarnowca

Ewangelizacja przez dzieci

Kontener i namioty

Ogłoszony w Kościele Rok św. Pawła stwarza możliwość uzyskania odpustu w różnych świątyniach naszej archidiecezji. Wspólnie z Radiem Plus zamierzamy dotrzeć do każdego z tych kościołów i przedstawić ich związek z osobą Apostoła Narodów. **Jesteśmy przekonani, że uda nam się przeżyć ciekawą przygodę** – swoistą pielgrzymkę, do której zapraszamy także Was, drodzy Czytelnicy.

Zatem dzisiaj – nie tylko po odpust – jedziemy do Orla.

Mikroklimat dla ciała i duszy

– W parafii mamy wszystko: rzekę, lasy, jeziora, ponadto mikroklimat podobny do Suwałk. Latem jest u nas zawsze o kilka stopni cieplej, a zimą zimniej – mówi proboszcz parafii śś. Piotra i Pawła ks. Henryk Hildebrandt. Nic dziwnego zatem, że domy budują tutaj ludzie z Rumi, Redy,

Wejherowa, a także Gdyni i Gdańska. Parafia powstała 29 czerwca 2004 r. i została wyodrębniona z filii parafii św. Mateusza w Górze; budowę kończył też jej proboszcz ks. Jerzy Osowicki. – Kiedy bp Zygmunt Pawłowicz zaproponował mi objęcie parafii w Orlu, a byłem wtedy 25 km stąd, w Żarnowcu, zapytałem, gdzie to Orla w ogóle jest; nie miałem pojęcia o istnieniu parafii – śmieje się ks. Hildebrandt. Początki ks. Henryka w parafii też nieco przypominały życie jej współpatrona. – Apostoł Narodów szył namioty, ja zaś do czasu wybudowania plebanii mieszkałem w kontenerze, a wspominam to jako najprzytulniejszy dom, jaki miałem – opowiada z uśmiechem. 29 mkw spełniało rolę domu, biura parafialnego, a w ramach działających duszpasterstw mieściło się w środku nawet przeszło dwadzieścia osób. – To, co było wtedy dla mnie trudne, to fakt, że musiałem mieć kontener zawsze posprzątany... – żartuje proboszcz.

Pawłowe ślady

– Kiedy papież Benedykt ogłosił ten rok liturgiczny Rokiem św. Pawła, nie znając jeszcze decyzji arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia w sprawie kościołów odpustowych, zaczęliśmy wzywać opieki Apostoła Narodów – mówi ks. Henryk. Z przedmiotów materialnych na wyposażeniu parafii jest przede wszystkim figura Apostoła z mieczem. – Od ówczesnego żarnowieckiego proboszcza Jerzego Kuncy dostałem dwie

figury w stanie surowym: świętych Piotra i Pawła, które są kopiami tych z Żarnowca, pochodzących z XVIII w. – wspomina proboszcz z Orla. Fundatorami polichromii do obu figur są Elżbieta i Jerzy Białowscy. Różne różańcowe wraz z rodzinami z parafii ufundowały sztandar, a kilka Bogu znanych rodzin – feretron. Ale św. Paweł to nie tylko wizerunki czy rzeźby. Najważniejsze jest jego przesłanie zawarte w Piśmie Świętym. – Sam zrobiłem wprowadzenie do jego nauczania i działalności misyjnej – mówi ks. Hildebrandt. Co tydzień odbywa się też specjalne nabożeństwo ku czci patrona roku, podczas którego ma miejsce wystawienie Najświętszego Sakramentu i modlitwa. – W tym dniu czytamy fragmenty z Listów św. Pawła połączone z krótkim rozważaniem – wyjaśnia. W październiku parafianie wybrali się do Rzymu. Bo jak podkreślają uczestnicy pielgrzymki, pomimo że należą do parafii odpustowej, chcieli poczuć atmosferę Wiecznego Miasta i miejsc związanych ze św. Pawłem. Ale pielgrzymki przychodzą też do samego Orla. Jesienią pielgrzymkę odbyła tutaj m.in. młodzież ze Strzebielina.

– Dla mnie św. Piotr i św. Paweł to filary Kościoła powszechnego. Ale również i filary naszego Kościoła lokalnego – mówi ks. proboszcz. W życiu Apostoła Narodów ks. Hildebrandt zwraca szczególną uwagę na przemianę Szawła w Pawła. – Bywa czasami i tak, że ludzie, którzy tu przybywają, żeby się osiedlić, też potrzebują takiej przemiany – podkreśla. A wewnętrznej przemiany w człowieku – zdaniem proboszcza z Orla – wymaga wybujały materializm, brak związku z Kościołem, z Panem Bogiem i sakramentami. Bywa, że mówienie nawet o czymś tak prostym jak pacierz bywa wielką abstrakcją.

– Ewenementem parafii są dzieci. Na codzienny Różaniec w październiku przychodzi ich przeszło setka! – mówi z dumą ks. Henryk. Podobnie jest na Roratach. Dzieci stają się więc zwornikiem pomiędzy parafią i rodzicami. A duża liczba dzieci w kościele to owoc... rajdu rowerowego. Na pierwszy przyszło aż 120 dzieci z rodzicami. – Pojechalśmy w las w sto pięćdziesiąt rowerów – wspomina proboszcz. Cotygodniowe czwartkowe rajdy są praktykowane już od czterech lat.

Ks. Sławomir Czalej

Odpust w Roku św. Pawła

Odpust zupełny można uzyskać każdego dnia pod zwykłymi warunkami: sakrament pokuty, Komunia św., modlitwa w intencjach Ojca Świętego i brak jakiegokolwiek przywiązania do grzechu. Odpust można uzyskać raz dziennie, ofiarowując go w intencji własnej lub za zmarłych.